

31. NIEDZIELA ZWYKŁA – 3 XI 2002

Jeden jest wasz Ojciec, jeden Nauczyciel i jeden Mistrz

1. Chorobliwa mania wielkości i znaczenia

W naszym otoczeniu niemal codziennie ocieramy się o ludzi, którzy patrzą na nas z góry. Uważają się za lepszych i mądrzejszych od nas. Często ujawniają skłonność do rządzenia

drugimi, do narzucania innym swego zdania. Potrafią znakomicie rozkazywać, ustalać drugim obowiązki, wyznaczać im zadania. Sami zaś nie chcą się do niczego zobowiązywać. Lubią błyszczeć na ważnych publicznych spotkaniach. Zajmują pierwsze miejsca. Bardzo chcą, żeby ich zauważyć, pochwalić, docenić. Zazwyczaj bywają to ludzie, którzy piastują kierownicze stanowiska, którzy mają swoich podwładnych, chociaż nie tylko, gdyż pyszałków nie brakuje też w tzw. dołach społecznych. Ludzi tego typu demaskuje i piętnuje Chrystus w dzisiejszej Ewangelii. Nazywa ich uczonymi w Piśmie i faryzeuszami. Wytyka im obłudne praktyki życiowe.

2. Chrystus wzywa do pokory

Przypomnijmy słowa Chrystusa: „Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze [...] Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu, żeby się ludziom podobać [...] Lubią zaszczytne miejsca na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach. Chcą, by ich pozdrawiano na rynkach i żeby ludzie nazywali ich »Rabbi«” (Mt 23,2.5a.6-7).

Chrystus odrzuca taką postawę i daje inne wskazania: „Otóż wy nie pozwalajcie nazywać się »Rabbi«, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus” (Mt 23,8-10).

W słowach tych Chrystus przypomina, że On jest naszym jedynym Nauczycielem i jedynym Mistrzem. Z tego stwierdzenia wynikają ważne konsekwencje. Chrystus jest tym Nauczycielem, który zna pełną prawdę o Bogu, o człowieku i o świecie. Zna także najlepsze metody wychowawcze, najlepsze recepty na duchowe dojrzewanie człowieka. Nazywa się także naszym jedynym Mistrzem, czyli kimś, kto pod każdym względem jest autorytetem i jest godny naśladowania. Ten autorytet Nauczyciela i Mistrza złączył Chrystus z wielką pokorą. Nigdy nie patrzył na ludzi z góry. Nigdy nie kazał sobie usługiwać, ale jak sam powiedział: „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,28). Zaś św. Paweł o Nim napisał: „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,6-8).

W tej postawie uniżenia i pokornej służby Chrystus ma wielu znakomitych świadków, którzy w Jego stylu wydeptywali sobie drogi ku świętości. Wśród nich jest najpierw św. Jan Chrzciciel, który powiedział o Tym, któremu przygotowywał drogę: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30). Wśród nich jest Maryja, pokorna Służebnica Pańska. Wśród nich są naśladowcy naszego Mistrza i Nauczyciela we wszystkich epokach dziejów Kościoła. Są i dzisiejsi świadkowie Chrystusa, którzy w swoim życiu nie szukają siebie, swojej chwały, ale wszystko czynią, aby wzrastała chwała Boga. Słowem i czynem przedłużają postawę psalmisty, który ongiś wołał: „Nie nam, Panie, nie nam, lecz Twemu imieniu daj chwałę” (Ps 115,1). Bóg więc lubuje się w ludziach prostych i pokornych, w tych, którzy nie szukają siebie, ale zabiegają o pomnażanie chwały Bożej.

3. Droga pokornej służby drogą do wielkości

Oto przed nami jasny program życia: „Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23,11-12). Jakże nam trudno niekiedy stosować się do tych słów. Tyle w naszym życiu pogoni za wielkością, za znaczeniem, tyleż usiłowań, by nad innymi panować, by im rozkazywać, tyleż próżności, tyleż zabiegów o naszą chwałę, o nasze krzesła, tyleż niezdrowych ambicji. Drażnią nas takie postawy u innych tam, na szczytach, w świecie polityków, przedsiębiorców, urzędników. Spotykamy jednak postawy zaskakujące, pozytywne, godne naśladowania.

W związku ze Świętem Niepodległości, które przeżywamy 11 listopada, warto przypomnieć, jaka była postawa aktorów naszej narodowej sceny, którzy natrudzili się przy restauracji naszego państwa. Rywalizacja między tymi politykami schodziła na plan dalszy, gdy w grę wchodziły ważne interesy kraju. Oto przykład jeden z wielu. Szefem polskiej delegacji na konferencję wersalską został Roman Dmowski. Przeciwnik polityczny naczelnika państwa. Józef Piłsudski wybrał go bez wahania, bo był najlepszy w gabinetowych rokowaniach. Napisał do lidera Narodowej Demokracji słynny list, zaczynający się od słów; „Drogi Panie Romanie” A Dmowski zachował się jak wybitny mąż stanu. Nie odrzucił propozycji i w Wersalu walczył o nasze granice jak lew.

Nabierzmy z dzisiejszej liturgii mocy, abyśmy w stylu Chrystusa i Jego wielkich świadków służyli w pokorze innym, w szczególności tym, wśród których żyjemy.

Nie zabiegajmy tak o nasze własne interesy, o własną chwałę. Szukajmy na pierwszym planie chwały Bożej i dobra drugich. Żyjmy tak, żeby innym z nami było dobrze, a Pan sam nas wywyższy, zatroszczy się o naszą pomyślność w stosownej chwili, albowiem: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23,12).

ks. Ignacy Dec